

Międzynarodowy manifest

przeciwko kapitalistycznej wojnie i pokojowi na Ukrainie...

„ICH WOJNY! NASI ZABICI!” To właśnie pod tym sztandarem radykalni proletariusze zdystansowali się do pacyfistycznych procesji zorganizowanych na ulicach hiszpanii w marcu 2004 roku po zamachach w Madrycie, w których zginęło ponad 200 osób. Wysunęli oni to defetystyczne hasło w odpowiedzi na zaangażowanie militarne hiszpanii w iraku i „wojnę z terrorem” narzuconą przez światowe państwo kapitalistyczne i jego hiszpańską gałąź, powtarzając w ten sposób wiele historycznych przejawów rewolucyjnego defetyzmu, które stanowią punkt zwrotny w rozwoju społeczeństw klasowych, a zatem w walce klasowej, w wojnie klas.

Jako społeczno-rewolucyjni proletariusze, komuniści, anarchiści..., nie mamy absolutnie żadnego materialnego interesu w tym, aby w jakikolwiek sposób sprzymierzać się z państwem kapitalistycznym i jego demokracją, jakkolwiek by ona nie wyglądała, z naszymi wrogami klasowymi, z naszymi wyzyskiwaczami, z tymi, którzy zawsze surowo oddawali nam „kule, karabiny maszynowe i więzienie”, kiedy walczyliśmy i wychodziliśmy na ulice, aby upomnieć się o nasze człowieczeństwo. I to niezależnie od charakteru i orientacji politycznej reżimu panującego w ojczyźnie A lub ojczyźnie B, które ścierają się ze sobą w konflikcie międzypaństwowym o



własne interesy podboju i władzy. Nigdy nie wyrazimy żadnej solidarności z żadnym z naszych wyzyskiwaczy!

ICH INTERESY! NASI ZABICI! Nie opowiadamy się za żadnym z państw będących w konflikcie, niezależnie od tego, czy jedno z nich jest skategoryzowane według dominującej burżuazyjnej moralności politycznej jako „agresor”, a drugie jako „ofiara”, czy też odwrotnie. W grę wchodzi wyłącznie ich interesy, które są w całkowitej opozycji do interesów klasy wyzyskiwanej, czyli nas, proletariuszy; dlatego jesteśmy przeciwko wszelkim nacjonalizmom, wszelkim patriotyzmom, wszelkim regionalizmom, wszelkim lokalizmom, wszelkim partykularyzmom, głośno i wyraźnie potwierdzamy nasz internacjonalizm!

Proletariat, jako klasa rewolucyjna, nie wykazuje neutralności wobec żadnego ze swoich wyzyskiwaczy, którzy ścierają się ze sobą w redystrybucji swoich udziałów w rynku, lecz przeciwnie, w równym stopniu odrzuca ich jako dwie strony tej samej rzeczywistości, świata wyzysku jednej klasy przez drugą, i wyraża swoją głęboką solidarność ze wszystkimi sektorami naszej klasy, które doświadczają wielokrotnionych ataków tego czy innego z jej historycznych wrogów. Ale powiedzmy jasno, nigdy przenigdy nie odmówimy proletariuszom imperatywnej

potrzeby obrony przed wszelką agresją, represjami, torturami, masakrą...

I tu, w obecnym przypadku, proletariusze na ukrainie nie mają już przed sobą tylko swojego zwykłego, codziennego wroga, tj. „agresywnego” państwa ukraińskiego i jego lokalnych burżujów (zwanych „oligarchami”, aby lepiej ukryć ich prawdziwą klasową naturę, tak jakby byli inni niż wszyscy inni kapitaliści gdzie indziej na świecie), nie tylko muszą poddać się atakom własnej burżuazji (z cięciami płac, zwolnieniami, gospodarką wojenną, tłumieniem kolejnych ruchów strajkowych), ale od 24 lutego tego roku muszą także stawiać czoła ofensywie militarnej „agresorskiego” państwa rosyjskich kapitalistów z ich armią, ich bombardowaniami, ich rakietami, ich codziennymi masakrami...

ICH NARODY! NASI ZABICI! A wszystkim podżegaczom wojennym z lewej i skrajnej lewej strony Kapitału, którzy po raz kolejny zarzucą rewolucjonistom, że są „neutralni” i „nie zajmują stanowiska”, odpowiadamy, że jest wręcz przeciwnie, co proponujemy w tym manifeście i w naszej bojowej działalności w ogóle: zajmujemy niezachwiane stanowisko na rzecz proletariatu i obrony jego historycznych i bezpośrednich interesów, opowiadamy się za jego działaniami podważającymi ten świat wojny i nędzy, opowiadamy się za rozwojem, uogólnieniem, koordynacją i centralizacją już istniejących aktów braterstwa, dezercji, buntu po obu stronach frontu, przeciwko obu wojownikom, przeciwko obu państwom, przeciwko obu narodom, przeciwko obu lokalnym odłamom światowej burżuazji... Opowiadamy się za rozszerzeniem tych walk i za ich organicznym połączeniem jako momentów całości ze wszystkimi walkami, które toczą się od kilku miesięcy, wszędzie pod czarnym słońcem społecznej dyktatury Kapitału, czy to na sri lance, czy w peru, czy w iranie, czy w ekwadorze, czy w libii...

Opowiadamy się za rozwojem trzeciego obozu, jedyne obozu, który broni globalnych interesów proletariatu w jego bezpośredniej i historycznej walce z wyzyskiem, pracą najemną, nędzą i wojną. Tym trzecim obozem jest obóz internacjonalistycznego rewolucyjnego proletariatu, który przeciwstawia się wszystkim burżuazyjnym obozom wojennym, jest to obóz naszych klasowych braci i sióstr, którzy walczą o swoje własne interesy,

które są antagonistyczne wobec interesów wszystkich tych, którzy bronią własności prywatnej, pieniądza i porządku społecznego, który się z tym wiąże...

ICH POKÓJ! NASZ WYZYSK! Jeśli kategorycznie odrzucamy wszystkie wojny burżuazyjne, w których proletariat służy jedynie jako mięso armatnie, bez względu na to, do którego obozu jest wcielony, to równie mocno i z taką samą siłą odrzucamy „pokój”, „pokój”, który nie jest niczym innym jak odwróconym, ale uzupełniającym momentem „wojny”. Pokój jest tylko momentem odbudowy pomiędzy dwiema wojnami, ponieważ wojna jest konieczna dla Kapitału, aby tymczasowo rozwiązać kryzysy właściwe dla jego sposobu produkcji. Ale wojna jest również najwyższym momentem pokoju społecznego, a ten ostatni jest jedynie materializacją permanentnej wojny prowadzonej przeciwko naszej klasie poprzez wyzysk naszej siły roboczej, utowarowienie naszego życia i alienację naszej egzystencji.

Wracając do ukrainy, chcielibyśmy tutaj podkreślić, że jeśli zdecydowanie sprzeciwiamy się wspieraniu jakiegokolwiek strony w obecnej wojnie, która jest niczym innym jak wojną międzypaństwową, jeśli odmawiamy opowiedzenia się po stronie jednego lub drugiego z burżuazyjnych wojowników, zarówno „okupowanej” ukraińskiej „ofiary”, jak i „okupacyjnego” rosyjskiego „agresora”, to nasza ocena jest inna, a nawet antagonistyczna, gdy analizujemy wydarzenia, które miały miejsce zaledwie kilka tygodni przed rozpoczęciem wojny na ukrainie. Mówimy o represjach wojskowych w kazachstanie i „okupacji” tego kraju przez elitarne oddziały armii rosyjskiej: jedna „okupacja” niekoniecznie jest równa drugiej!

NASZE BUNTY! NASZE ŚMIERCI! Oczywiście nikt nie był zszokowany, lub bardzo niewiele było, represjami powstania robotniczego w kazachstanie w styczniu ubiegłego roku, i nie bez powodu. Nawet na Zachodzie, gdzie w końcu kapitaliści bardzo szybko zrozumieli, że rosyjska burżuazja, „najeżdżając” kazachstan, który wymknął się spod kontroli społecznej, miażdżąc zrewoltowany proletariat, przywracając poprzez terror porządek wielkiego biznesu, porządek międzynarodowego biznesu, w rzeczywistości obiektywnie działała na rzecz interesów wszystkich kapitalistów, a więc także międzynarodowych korporacji, które mają

swoje siedziby na Zachodzie. Tu leży cała różnica w charakterze między z jednej strony „okupacją” kazachstanu w celu stłumienia ruchu społecznego, który częściowo zagrażał obecnemu porządkowi rzeczy, porządkowi kapitalistycznemu, a z drugiej strony „okupacją” części ukraińskie w konflikcie, który odpowiada geostrategicznym interesom między różnymi frakcjami tego samego światowego Kapitału.

Wszyscy łatwo zrozumieją, że proletariackie podejście do tych dwóch rodzajów okupacji, i sposób zajęcia stanowiska, będzie zupełnie inny. W przypadku, jak na Ukrainie, gdzie mamy do czynienia z dwoma burżuazyjnymi aktorami, którzy konfrontują się ze sobą, zajęcie stanowiska i zaangażowanie się przeciwko jednemu z nich, przeciwko „agresorowi” (w tym przypadku państwu rosyjskiemu), ale nie przeciwko drugiemu, „napadniętemu” (państwu ukraińskiemu), przychodzi obiektywnie, a zwłaszcza w sposób wybitnie praktyczny, czy się to komuś podoba, czy nie, wbrew własnej woli, wbrew temu, co się afirmuje, do zobowiązania się z tym drugim i do wspierania go, i to tym bardziej przy braku jakiegokolwiek realnej dynamiki autonomizacji wobec struktur wojskowych, struktur zaopatrzeniowych, które to zobowiązanie uprawiają. Bo nie łudźmy się, nie było przed wybuchem wojny, i nie ma na razie, na Ukrainie żadnego silnego ruchu rewolucyjnego, dostatecznie antagonistycznego, aby mógł on upomnieć się o władzę społeczną dla naszej klasy i bronić jej bezpośrednich i historycznych interesów.

Z drugiej strony, w przypadku powstania proletariackiego w danym regionie, które burżuazja jest zmuszona stłumić przy udziale „zewnętrznych” sił interwencyjnych (z powodu defetyzmu, który osłabia lokalne siły represji), wynikająca z tego „okupacja” nabiera zupełnie innego charakteru. Naszym wrogiem jest oczywiście nasza własna burżuazja, ale jest to przede wszystkim burżuazja, którą mamy bezpośrednio przed sobą, ta, która nas represjonuje, ta, która nas bombarduje, ta, która nas masakruje, ta, która zajmuje miejsce frakcji burżuazyjnej, która nas początkowo eksploatowała, ta, która ją zastępuje. Oczywiście, rozumiemy, że przeciwko „agresji”, przeciwko „okupacji”, przeciwko masakrom i represjom proletariusze chcą stawiać opór, podnosić broń, bronić się... Ale o ile w Kazachstanie ten zbrojny opór

miałby za cel obronę powstania społecznego, obronę zarodka dynamiki rewolucyjnej, o tyle na Ukrainie opór proletariuszy, znów jeśli ogranicza się tylko do jednego z protagonistów wojennej konfrontacji, grozi bardzo szybko unicestwieniem w ramionach państwa ukraińskiego, jego sojuszników i ich burżuazyjnych interesów. Tak przynajmniej pokazywała nam historia walk naszej klasy, dopóki nie udowodniono, że jest inaczej... a historyczny przykład Hiszpanii 1936-37 jest pod tym względem odkrywczy, ponieważ rewolucja została tam poświęcona w imię „mniejszego zła”, którego należało bronić, burżuazyjnej republiki, antyfaszystowskiego frontu ludowego, w obliczu tego, co przedstawiano jako „zło absolutne”: faszyzmu.

W Hiszpanii wczoraj, tak jak w Rojavi i na Ukrainie dzisiaj, „uzbrojony lud” nie jest, daleko od tego, uzbrojonym proletariatem; uzbrojonym w broń krytyki, która pozwala rozwinąć prawdziwą krytykę z bronią...

Możemy więc tylko pozdrowić proletariuszy, którzy odmawiają usytuowania się w jednym lub drugim z obecnych burżuazyjnych obozów i którzy, przeciwnie, potwierdzają swój internacjonalizm i organizują się, by przeciwstawić się dwóm wrogim braciom. Jak w latach 80-tych ubiegłego wieku, kiedy „iraaccy” dezertery zorganizowali się z „irańskimi” dezertkami, podczas straszliwej rzezi, która trwała osiem długich lat, i kiedy połączyli swoje siły, aby wspólnie walczyć z obiema burżuazyjnymi armiami.

Pozdrawiamy więc proletariackie kobiety na Ukrainie, zarówno w zachodnim rejonie Zakarpacia (a więc pod ukraińską administracją wojskową) jak i w Donbasie, we „wschodnich prowincjach” (a więc pod rosyjską administracją wojskową), które wyszły na ulice, aby wyrazić swoją pogardę dla „obrony ojczyzny” i zażądać powrotu swoich synów, swoich braci, swoich krewnych wysłanych na którykolwiek z frontów w celu obrony interesów, które nie są ich własnymi.

Pozdrawiam proletariuszy na Ukrainie, którzy potajemnie udzielają schronienia rosyjskim żołnierzom, którzy zdezerterowali, na własne ryzyko, bo gdy zostaną aresztowani, czy to przez rosyjskie władze wojskowe, czy też przez ukraińskie, daje się im do zrozumienia, kto ma prawną władzę w tym plugawym świecie, po której stronie i której

ojczyzny mają bronić i że żadne bratanie się nie będzie tolerowane.

Pozdrowienia dla proletariuszy na ukrainie, którzy pomimo obowiązkowego poboru do wojska, uciekają przed wcieleniem do jednostek wojskowych wszelkimi dostępnymi im środkami, legalnymi lub nie, a tym samym odmawiają poświęcenia się i służby pod fałdami ukraińskiej narodowej szmaty.

Pozdrowienia dla rosyjskich żołnierzy, którzy od początku „operacji specjalnych” na ukrainie uciekają przed wojną i jej masakrami, porzucają sprawne czołgi i pojazdy pancerne, a swojego ratunku szukają w ucieczce, poprzez sieci solidarności z dezerterami z obu armii.

Pozdrawiam także (choć informacje na ten temat są mniej pewne, wojna komunikatów prasowych i propagandy wojskowej zobowiązuje!) 600 żołnierzy rosyjskiego Korpusu Piechoty Morskiej, którzy na samym początku konfliktu odmówili zejścia na ląd, czyniąc tym samym szkopuł w postaci amfibii w rejonie Odessy.

Pozdrawiam także (z tymi samymi zastrzeżeniami) żołnierzy rosyjskich, którzy zbuntowali się i odmówili szturmowi na Charków, także na samym początku konfliktu.

Pozdrowienia dla żołnierzy armii „Donieckiej Republiki Ludowej”, siłą wcielonych i wysłanych na front w Mariupolu, którzy odmówili dalszej walki, aby służyć jako „mięso armatnie” (jak sami to nazywali!), podczas gdy tym razem wysłano ich do obrony sąsiedniej „Ługańskiej Republiki Ludowej”.

Pozdrowienia dla buntowników i sabotażyстів, którzy w federacji rosyjskiej spalili już dziesiątki wojskowych biur werbunkowych i innych urzędów psów w całym kraju.

Pozdrowienia dla kolejarzy na białorusi, którzy wielokrotnie sabotowali tory kolejowe, które są niezbędne do utrzymania linii zaopatrzenia armii rosyjskiej rozmieszczonej na ukrainie.

Pozdrowienia dla proletariuszy na ukrainie, którzy zaraz po rozpoczęciu pierwszych bombardowań zaczęli organizować zbiorowe grabieże opuszczonych przez właścicieli sklepów, supermarketów i centrów handlowych, o czym informowano w Melitopolu, Mariupolu, Chersoniu, a nawet w Charkowie, wysuwając w ten sposób zaspokojenie swoich elementarnych potrzeb przetrwania

wbrew wszelkim prawom i moralnościom chroniącym własność prywatną.

Pozdrawiam wszystkich proletariuszy na froncie domowym, którzy organizują strajki i odmawiają ofiarowania swojej pracy i swojego potu gospodarce wojennej, gospodarce pokoju społecznego, a więc gospodarce w ogóle, czy są tego świadomi, czy nie.

I wreszcie pozdrowienia dla proletariuszy, kolejarzy, dokerów... w europie, w grecji, w anglii... którzy odmawiają transportu sprzętu wojskowego dla NATO na ukrainę.

Pozdrawiamy zatem wszystkich, którzy odmawiają poświęcenia się na ołtarzu wojny, nędzy i ojczyzny!!!

A w dniu, który mamy nadzieję jest bardzo bliski, kiedy proletariusze wyjdą na ulice Moskwy i Kijowa, i wszystkich dużych aglomeracji miejskich rosj i ukrainy, skandując jednym głosem „Putin i Żeleński, wynocha!”, wtedy my z kolei odpowiemy, nawiązując do towarzyszy, którzy jakieś dwadzieścia lat temu wymachiwali na ulicach argentyzny hasłem „*Que se vayan todos!*”, wynoście się, wynoście się wszyscy w cholere, Biden, Johnson, Macron, Scholz, Sanchez, von der Leyen, Michel, Stoltenberg... wszyscy ci mąciciele wojny i nieszczęść... i wszyscy, absolutnie wszyscy, którzy ustawiają się w kolejce do okresowych zmian ludzi u władzy!

Ale powiedzmy sobie jasno: są oni tylko pośrednikami w tym systemie uogólnionej prostytucji, jakim jest praca najemna, obowiązkowa sprzedaż naszej siły roboczej. Poza wszystkimi ludźmi, którzy ucieleśniają społeczną dyktaturę Kapitału, ten ostatni jest przede wszystkim bezosobową relacją społeczną, która może być, jest i była reprodukowana przez każdy element, burżuazyjny czy proletariacki, dokooptowany do tego celu. Tak więc, nawet jeśli w pełni podzielamy radość proletariuszy na sri lance, którzy po wyparciu urzędującego prezydenta kilka dni temu wtargnęli do jego pałacu prezydenckiego i zanurkowali w jego luksusowym basenie, pytanie, które musimy sobie zadać, brzmi: jak pchnąć dynamikę rewolucji do jej ostatecznych konsekwencji, jak wywłaszczyć klasę posiadającą i ponownie zawłaszczyć nasze środki egzystencji... a przede wszystkim jak się nie cofnąć!? Tu właśnie zaczyna się prawdziwa ludzka przygoda...

★ **Wojna Klas - 31 lipca 2022 r.** ★